

MARIAN TRACZ

ur. 1931; Kolano-Kolonia



Miejsce i czas wydarzeń	Kolano-Kolonia
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, głód ziemi, ksiądz Honorata Koźmińskiego, ziemiaństwo, hrabia Łubieński, życie codzienne

Każdy pragnął własnej ziemi

Trza zrozumieć, że wieś a kolonia, to jedno, a to drugie. To jest co innego, bo kolonia pochodzi z dworu. Tu była hrabina Łubieńska, później był dziedzic Lepczyński. Ludzie już nie chcieli im robić, prosta sprawa. I oni już bankrutowali. Ten pałac, to jak oni przyszli w 1845 roku, to za piętnaście lat pobudowali, i kaplicę przy kościele, i ten pałac. Tylko była tam taka sprawa, że ten hrabia Łubieński, to on umarł na tyfus. A Jabłoń, to należał do Kolana kiedyś, pomimo że to jest gmina. Bo tu trza wiedzieć, że to było wszystko, za cara, wszystko było prawosławie. Było prawosławie w Gęsi, w Jabłoni, w Paszenkach. A że tu ksiądz był, Honor Koźmiński, i tak zawsze mówili, że on się wyleczył krowim mlekiem. On był chory na płuca i prawdopodobnie chodził rano, i wieczorem przez oborę, i tam w oborach, to był taki, no smród tak mówiąc. I taka legenda, że przychodził rano, bo tu u tej hrabiny był chyba ze trzy lata, bo on był chory, i że tym się wyleczył. A on się urodził w Białej, a stąd już dalej, do zakonu w Lubartowie, bo kiedyś nawet był taki czas, że jechali śladem tego Honorata Koźmińskiego - to byli u nas w kościele, bo on u nas był. I jak raz stanął koło mnie zakonnik, i ja pytałem się, bo byłem ciekawy, co to za wycieczka, bo oni nie szli do księdza, tylko przyjechali, obejrzeni, a on mówi, że to jest wycieczka z całej Polski i my jeździmy śladem ojca Honorata. I pojechali gdzieś tam dalej do Lubartowa, czy gdzie. A ta miejscowość, już jak później ten Łubieński [zmarł], to ona sprzedała, ona jeszcze była parę lat wdową, tu mieszkała. I później sprzedała dla Lipczyńskiego i sama wyjechała na Podkarpacie i tam umarła. Miernicze pomierzyli, już mierzyli działki, i ludzie byli tutejsi, ale przyjeżdżali z całej Polski, bo dajmy na to Banachy przyjechali z Opola Lubelskiego, Walenciuki przyjechali z Babianki. Ja to mówię tych, co po sąsiedzku. Natomiast my, te Drapki, są tutejsze, bo ja się ożeniłem u Drapków. I było pole, i ci ludzie musieli się budować. A mówi przysłowie, kto buduje, ten biduje. I ci ludzie byli biedni. Mało tego, była taka sprawa, że ileś miał pieniędzy, toś splotał.

Przykładowo działka tysiąc złotych, ale miałeś pięćset, to wpłaciłeś, i już dostałeś tę działkę. To poszło na bank, i później trza było spłacać. Na tamten czas było bardzo ciężko, bo taka krowa kosztowała osiemdziesiąt złotych, koń kosztował sto dwadzieścia złotych. No to proszę sobie wyobrazić, jakby pięćset złotych zostało gospodarzowi. A już o świnjach, to się nie mówi, bo tam nie było możliwości, nie tak jak dzisiaj, że jest hodowla. No i tym sposobem ta Kolonia się uratowała. No i teraz po kolei, dajmy na to, gdzie gorzelnia jest, no to on sprzedał ten gospodarz w Opolu majątek i kupił to, co chciał. A tak kolejno, to działkami szli, ale gołe pole, musiał się budować. A jak on nie miał pieniędzy na spłatę majątku, to skąd brał? Sadzili, co mogli. Byle jakie budę, aby siedzieć na swoim, bo każdy chciał tej ziemi. Tak jak Pawlak mówi - „ta ziemia” Każdy chciał, nie chcieli już robić u panów. No i cała ta Kolonia już była zasiedlona. Tu jeden dom, po Mańku Jeziorze, to on jest z pierwszych domów, a to wszystko już budowane.

Data i miejsce nagrania	2022-02-17
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Redakcja	Małgorzata Maciejewska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"